

Wykłady wygłoszone na sesji plenarnej

Kard. Józef Glemp

SŁUŻBA ŚWIATU — ZADANIEM KOŚCIOŁA

1. Odnowa w ujęciu soborowym

Gdy mówimy o Soborze, prawie zawsze mówimy też o odnowie. Słowo „odnowa” i jego treść kojarzą się bowiem z wydarzeniem, jakim był Sobór. Jest to całkowicie poprawne skojarzenie. Sobór stał się odnową dla Kościoła katolickiego, a poprzez umocnienie ducha ekumenizmu stał się przyczynkiem do większej łączności międzykonfesyjnej. Ale o odnowie możemy mówić nie tylko w związku z Soborem. Zorientowano się bowiem — i tu kształtowało się powiedzenie „Ecclesia semper renovanda” — że Kościół winien być w ciągłej odnowie. Rozumiemy, że tak być powinno, że tak jak życie człowieka dążącego ciągle do pogłębienia swoich związków z Bogiem wymaga ustawicznej odnowy w Duchu Świętym, tak i Kościół jako wspólnota wiernych musi być ciągle odnawiany w Duchu Świętym, musi sam siebie odnawiać.

Odnowę trzeba pojmować w dwojaki sposób. Najpierw jako pogłębienie znajomości i świadomości samego siebie, to znaczy

Kościola. Polega to na głębszym wnikięciu w to, czym jest misterium Kościoła, inaczej mówiąc — co stanowi Kościół jako sakrament czyli jako znak wobec świata, znak zbawienia, znak obecności Boga: jako znak, który jest wezwaniem do ciągłego nawracania się. Żeby taka odnowa głęboka, wewnętrzna, duchowa — miała miejsce, Kościół musi patrzeć w siebie, to znaczy w swoje źródła. Musi patrzeć w znaki czasu, które Bóg daje po to, żeby odkrywał pełniej swoją misję w danym okresie rzeczywistości ziemskiej.

I tutaj otwiera się pole do drugiej płaszczyzny odnowy, bardziej w zakresie wewnętrznym. Chodzi mianowicie o to, żeby Kościół odnawiając siebie dobierał takie środki, które byłyby skuteczniejsze w ewangelizacji. A więc ma przede wszystkim kształtować takie słownictwo, za pomocą którego adekwatnie do ducha danego czasu mogłaby być przekazywana Ewangelia. Wpływa tutaj cały problem głoszenia słowa Bożego, jego znajomości i umiejętności przekazywania w taki sposób, żeby ten przekaz odpowiadał mentalności człowieka danego okresu kulturowego. Wreszcie w tej odnowie zewnętrznej trzeba uwzględnić większą czytelność sakramentów świętych, żeby przekaz łaski, jakim są znaki sakramentalne, był głębiej poznawany, był przez wiernych lepiej rozumiany i bardziej owocnie przeżywany przez tych, którzy z danego sakramentu korzystają. Trzecim elementem odnowy zewnętrznej będzie wykształcenie takich struktur organizacyjnych, które pozwolą na gromadzenie się ludu Bożego, aby — zwłaszcza podczas Eucharystii — dokonywało się rzeczywiście budowanie Kościoła. Do tego potrzeba wielu zabiegów zewnętrznych, potrzeba organizacji, potrzeba ruchów młodzieżowych, religijnych, potrzeba grup świeckich, animacji różnych przedsięwzięć, zwłaszcza wydawniczych, charytatywnych, opieki nad biednymi. Wszystko to, co należy do szeroko pojętego duszpaństwa, możemy określić jako gromadzenie ludu Bożego. Wymaga to także, w zależności od czasu, od warunków ekonomicznych, socjalnych, politycznych — dostosowania, znalezienia takich środków, które tę działalność Kościoła czyniłyby skuteczniejszą.

2. Ocena realizacji Soboru na Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów w 1985 r.

Otóż to są elementy odnowy, która w sposób szczególny ujawniła się podczas Soboru Watykańskiego II. Synod z 1985 roku, zwołany z inicjatywy Ojca Świętego, zwrócił znowu uwagę na

tę ustawiczną odnowę. Chodziło o to, ażeby wrócić do myśli sprzed dwudziestu lat, aby je uczynić świeżymi, aby ocenić poprawność ich odbioru, zauważyć braki w ich przyjmowaniu i określić na nowo sposoby, które treści soborowe — wielkie treści, sięgające w trzecie milenium — uczyniłyby żywymi.

W ramach przygotowań do Synodu rozszano ankiety do poszczególnych przewodniczących episkopatów. Synod Nadzwyczajny zakładał przede wszystkim zebranie przewodniczących poszczególnych episkopatów, ażeby Kościoły lokalne mogły wypowiedzieć się na temat realizacji Soboru w swoich krajach. Pytania dotyczyły zwłaszcza bardzo zasadniczego tematu: jak przyjęto Sobór? Wiadomo, że Sobór — w przeciwieństwie do soborów poprzednich — został przyjęty wszędzie. Nie było w świecie katolickim takich krajów, które wykluczałyby jego przyjęcie. Był on przyjęty powszechnie. Jednakże jego stosowanie dawało możliwości bardzo różnorodnej interpretacji. Popadnięto w pewne skrajności: od ściśle zachowawczych, które odcinały się od niemal każdej reformy wprowadzonej przez Sobór, aż po te kierunki, które przekreślały wszystko, co było dotychczas, uważając, że odnowa to ukształtowanie czegoś zupełnie innego, myląc odnowę ze zmianą. Zdarzały się daleko idące zmiany, które czasem były cofaniem się, a nie odnową. Ukazała się więc, zwłaszcza podczas Synodu, potrzeba poprawnej, jednomyślnej, autentycznej interpretacji tekstów soborowych. O tym mówił na Synodzie Arcybiskup poznański.

Trzeba najpierw dobrze odczytać Sobór nie tylko w kontekście jednego zagadnienia, lecz w całym zespole dokumentów, i dopiero wtedy można kształtować prawidłową interpretację. Wprowadzenie Soboru w życie Kościoła nie oznacza bowiem rozluźnienia dyscypliny kościelnej, nie oznacza przekreślenia tradycji. Oznacza natomiast większy wysiłek w kształtowaniu dzieła zbawienia w świecie: oznacza większą współodpowiedzialność wszystkich za znak Kościoła, który jest w świecie, i za jego służbę dla świata. Jest dużym novum określenie służebności Kościoła wobec świata. Myśmy jeszcze w pełen jego sens nie weszli. Potrzeba nie jednego pokolenia, ażeby uświadomić sobie, przez co i jak Kościół ma służyć światu. A służba ta jest gratisowa. Kościół nie oczekuje od świata w zamian za to ani uznania, ani wynagrodzenia. Po prostu takie jest jego posłannictwo.

Synod miał się również zastanowić nad tym, co pozostało do zrobienia. Żeby to określić, trzeba było sobie zdać sprawę, czego już dokonaliśmy. I na ten temat wypowiedzi synodalne były bardzo bogate. Przede wszystkim zwrócono uwagę na potrzebę

integralnej ewangelizacji podjętej przez cały Kościół. Zamiast szukać jakiejś instytucji, która dawałaby autentyczną interpretację tekstów soborowych, postanowiono przygotować katechizm. Katechizm, który byłby bazą dla nauczania we wszystkich Kościołach i który nie stanowiłby tylko zespołu wybranych prawd, ale oddawałby integralną naukę Kościoła. W katechizmach bowiem pojawiły się tendencje, ażeby wybiórczo stosować tylko niektóre prawdy, pomijając natomiast te, które są trudniejsze dla współczesnych, czy też czasem kontrowersyjne. Zapominano, że Kościół jest znakiem sprzeciwu dla wielu.

I wreszcie Synod stawiał sobie za zadanie określić, co pozostało do zrobienia. Odpowiedzi na pytanie, co trzeba robić, nie da się sformułować w jakimś zdaniu, w jakimś dokumencie. Musi to uczynić w ramach ciągłej odnowy każdy Kościół lokalny odpowiednio do warunków, w jakich prowadzi swą misję zbawczą.

Na ów kwestionariusz, który został rozesłany — jak powiedziałem — do przewodniczących, odpowiedziało 70% episkopatów, a więc został dostarczony ogromny materiał ze wszystkich kontywentów. My jako Episkopat Polski także postaliśmy nasze uwagi, po przeprowadzeniu konsultacji z wieloma profesorami teologii.

3. Sympozjum Biskupów Europejskich

Trzeba również wspomnieć o ważnym wydarzeniu, które poprzedziło Synod. Było nim Sympozjum przedstawicieli episkopatów europejskich. Takie zebrania miały także miejsce i na innych kontywentach: w Ameryce Południowej, Ameryce Łacińskiej, Afryce, ale szczególnie ważne i godne podkreślenia jest Sympozjum Biskupów Europejskich, które odbyło się w początkach października ubiegłego roku, a więc półtora miesiąca przed Synodem. Sympozjum Biskupów Europejskich podejmowało temat, który jest omawiany w tym gronie już od kilku lat: sekularyzacja jako zjawisko i ewangelizacja jako zadanie Kościoła.

Otóż przedstawiono cały szereg bardzo poważnych analiz socjologicznych, religioznawczych, które dały doskonałą bazę do stwierdzenia, w jakiej sytuacji socjo-religijnej znajduje się Europa. Oczywiście, badania te dotyczyły bardziej Europy Zachodniej, gdyż tam jest o wiele więcej wyspecjalizowanych organizmów, które mogą je przeprowadzić, niż w Europie krajów socjalistycznych. Te analizy socjologiczne dawały dosyć rzeczowy obraz, który w jakimś sensie także i nas dotyczy. Dotyczy zwłaszcza Polski, bowiem takie zjawiska jak konsumizm, jak permisywizm — ty-

powe dla społeczeństw dobrobytu, przenikają — mimo braku tego dobrobytu — i do nas jako idea. Stąd pożyteczność takiej analizy. Pojęcie sekularyzacji dotychczas nie znalazło swojej precyzacji. Dotąd nie umiemy się tym pojęciem posługiwać w sposób jednoznaczny, ponieważ sekularyzacja ma również pewien pozytywny aspekt — to, o czym mówi Sobór, wypowiadając się o autonomii rzeczy doczesnych, ale może także oznaczać całkowitą negację nadprzyrodzoności, wykluczać Boga, i tak pojęta sekularyzacja jako pewien program społeczny, planowany bądź spontaniczny, jest zjawiskiem negatywnym.

Z tych badań wynika przede wszystkim, że świat zachodni, pogrążony właściwie w pseudowartościach wynikających z postawy konsumistycznej, opanowuje duchowa pustka, nihilizm, niewiara, bierność, pasywność. Jako Kościół możemy sobie wyrzucić, dlaczego w tę pustkę nie wchodzi Kościół ze swymi wartościami. Zdolny jest przecież niezwykłą treścią Dobrej Nowiny ową pustkę wypełnić. Przeszkoda jednak jest w tym, że człowiek o postawie konsumistycznej jest tak dalece rozleniwiony, że nie stać go na wysiłek, aby wartości, jakie niesie Ewangelia, przyjąć. Bo jednak przyjęcie Ewangelii wymaga wysiłku. To nie jest tylko coś, co można przyjąć jako teorię. Trzeba to przyjąć egzystencjalnie, ze wszystkimi konsekwencjami, a to zakłada wysiłek i bardzo wielu na to nie stać. Ale nie możemy sprawy uogólniać, bo byłoby to wielką krzywdą dla Kościoła w krajach dobrobytu. Przynajmniej wśród młodzieży zauważamy tam bardzo prężną ruchy samoobrony przed postawą konsumizmu i chęć wyjścia z kręgów egoistycznych do kręgów altruistycznych. Możemy nie raz z podziwu godną uwagą śledzić, jak grupy młodzieży z Zachodu potrafią poświęcać się na rzecz trzeciego świata, na rzecz niesienia pomocy biednym, uważając i rozumiejąc, że przyjęte przez nich chrześcijaństwo jest ratowaniem siebie przed toczącym się w samobójczym pędzie w ów świat nihilizmu.

4. Owoce Nadzwyczajnego Synodu Biskupów

Poza dokumentami, jakie pozostały po Synodzie Nadzwyczajnym 1985 — myślę zwłaszcza o relacji końcowej, o orędziu, jakie Synod wydał i o dokumentach, które w jakiś sposób są dostępne, a które były punktem wyjścia do dyskusji — był on wielkim doświadczeniem. Wielkim doświadczeniem były także spotkania poszczególnych biskupów, i nie tylko biskupów, w grupach językowych oraz w grupach regionalnych. Obok grup językowych tworzono bowiem także grupy regionalne po to, żeby móc łatwiej

pewne prawdy przedyskutować, a nie zawsze grupa językowa oddaje te problemy, które jej uczestnicy mają do przedstawienia. Podział na grupy językowe także nie oznacza, że ktoś idzie do tej grupy, której język zna lepiej. Jest to zawsze tak, że można sobie wybierać grupę stosownie do zainteresowań, albo do przypuszczalnej tematyki i wtedy nawet mniej sprawne posługiwanie się danym językiem pozwala czerpać z tych wartości, które dany zespół ubogacają. Doświadczenie z pracy grup jest ogromne, zwłaszcza że tu uwidacznia się już konkretna danej osobowości czy danego Kościoła, który biskup czy inna osoba uczestnicząca reprezentuje. Jest większa swoboda wypowiedzenia się, ponieważ teksty czy słowa wypowiedane w grupach językowych nie są odnotowywane, nie są publikowane. Nie trzeba więc liczyć się, że wypowiedź będzie opublikowana.

Zarówno w grupach językowych, jak i przy spotkaniach nieoficjalnych poznawaliśmy Kościół w trzech zasadniczych światach. A więc najpierw Kościół świata pierwszego, przez co rozumiemy świat uprzemysłowiony, kapitalistyczny. Episkopaty krajów tego świata są, gdy chodzi o sprawy Kościoła, ogromnie zatroskane. Kościół — wydaje się — przechodzi tam bardzo duże trudności, ale jednocześnie charakteryzuje się dużą siłą myśli i siłą poszukiwania prawdy. Posiada ogromny aparat naukowy, dobre przygotowanie osobowe ludzi. Tak zwany drugi świat to kraje socjalistyczne. Tutaj Kościoły są niezwykle zróżnicowane. Na Synodzie mieliśmy możność uświadomić sobie te różnice między Kościołami w poszczególnych krajach. Jest pewna różnica między Kościołami żyjącymi w krajach europejskich bloku socjalistycznego a tymi, które żyją poza Europą. Myślę o Kuby, Etiopii, o Wietnamie, o Korei Północnej, która wcale nie była reprezentowana, myślę także o Chinach. Jest bardzo ciekawym zjawiskiem, że po tzw. rewolucji kulturalnej jaka tam miała miejsce, następuje uspokojenie. Kościoły są otwarte, wierni mogą uczestniczyć we Mszy świętej, funkcjonuje osiem seminariów. Możemy więc powiedzieć, że Kościół w tamtym kraju o wybitnych cechach komunistycznych, po wyciszeniu, dochodzi do głosu. Jednakże pozostaje Kościołem narodowym, nie ma oficjalnej łączności ze Stolicą Apostolską. Myślę jednak, że potrzebna jest duchowa łączność, świadomość, że Kościół musi być jeden, a gdy stawia sam siebie poza wspólnotą, nie jest już w tej jedności. Otóż można było poznać ogromnie zróżnicowany sposób bycia Kościołów różnych krajów. Nie ma tu właściwie żadnych analogii. Nie można porównywać Kościoła w Polsce z żadnym w innych krajach socjalistycznych, tak jak nie da się porównać ze sobą Kościołów w Jugosła-

wii, w Czechach, na Węgrzech, na Litwie czy Łotwie. Wszędzie są odrębne warunki. Kościół w nich żyje jak umie, i pracuje na sposób mu dostępny w tych warunkach. Trzeci świat, który określiłamy jako świat rozwoju i jako świat misyjny, to są kraje o katolicyzmie czy chrześcijaństwie młodym, a więc prężnym, przeżywającym bardzo intensywnie swoją wiarę, ale jednocześnie borykającym się z bardzo wieloma trudnościami. To jest cały ogromny zespół zagadnień, których teraz nie będę poruszał, bo na to potrzeba byłoby osobnej konferencji. Zresztą tam także zróżnicowanie jest niesłychane. Na jedną rzecz chcę tylko zwrócić uwagę. Na Synodach jest coraz więcej biskupów kolorowych. Są to ludzie o bardzo wielkiej dojrzałości chrześcijańskiej, przynoszą w sobie entuzjazm wiary swoich młodych jeszcze krajów, o chrześcijaństwie bardzo świeżym. Przede wszystkim, jak opowiadają, jak można wywnioskować z ich relacji, jest w tych krajach wielka radość przeżywania Eucharystii niedzielnej.

Synod nie poruszył wielu spraw, albo poruszał je tylko marginesowo. Mało mówi np. o problemie apostołstwa świeckich w Kościele. Uczynił to świadomie, ponieważ ten temat będzie przedmiotem obrad Synodu w przyszłym roku. Także stosunkowo mały akcent położył na te teksty, zwłaszcza Konstytucję *Gaudium et spes*, które mówią o relacji Kościoła do wspólnoty politycznej. Wymaga to — myślę — większej dojrzałości. Nasza ocena rzeczywistości ziemskiej będzie zapewne tematem któregoś z Synodów w przyszłości. Natomiast Synod obecny, jak to widzimy w relacji końcowej, ukierunkował swoje spojrzenie na wewnątrz Kościoła, na to, czym jest misterium Kościoła, na to, czym są jego źródła, co znaczy Kościół jako *communio*. Mówił wreszcie o swoim posłannictwie, ukazując przede wszystkim teologię krzyża.

Realizacja Soboru w naszej Ojczyźnie będzie przedmiotem następnych konferencji. Nie będę tego tematu w tej chwili poruszał. Myślę jednak, że potrzeba nam bardzo tekstów. Dziękujemy Archidiecezji Wrocławskiej za inicjatywę wydawania poszczególnych dokumentów soborowych w formie odrębnych broszur. Potrzeba nam bardzo komentarza i to naukowego, który uwzględniłby całe zaplecze historyczne danego dokumentu. Zapleczem jest bardzo wiele, kilkadziesiąt, tomów „Acta antipraeparatoria” i kilkadziesiąt tomów „Acta praeparatoria”.

Aby niektóre sformułowania Soboru rozumieć, trzeba sięgać do bogatych źródeł. Potrzebny jest komentarz, także i popularny, który, zwłaszcza w swoim słownictwie, udostępniłby dokumenty, które w dzisiejszym tłumaczeniu posługują się językiem bardzo skondensowanym, nieraz trudnym.

Pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie Wydziałowi Teologii i całej Akademii 'za inicjatywę zorganizowania Sympozjum na temat Soboru i Synodu. Pragnę gorąco życzyć, ażeby wszystkie wysłuchane referaty, wszystkie wypowiedzi ubogaciły nasz Kościół tym wspólnym bogactwem religijnego przeżycia, które płynie z łączności z Chrystusem. A przecież zawsze chodzi o najważniejsze, a więc o Jezusa Chrystusa. Na wszystkie prace: „Szczęść Boże”.